KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 5. Czwartek, 14-go Czerwca, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Krytyczne położenie w stolicach:

w austryackiej z Czechami; w chińskiej z Bokserami; w japońskiej z Koreą'

zaś stolica Boerów uruchomiona — akta władzy krajowych we wagonie.

Obstrukcyoniści czescy uwzięli się formalnie na piątkowem posiedzeniu zeszłego tygodnia, aby nie dopuścić wcale do obrad we wiedeńskiej radzie państwa—bębnili w pulpity, łamali stołki i podzielili się na pojedyńcze oddziały celem utrzymania hałasu na sali. Już o godzinie 1szej w sobotę, 9go b. m. zjawił się prezydent ministerstwa, Dr. Koerber, i ogłosił w imieniu cesarza, Franciszka Józefa, zamknięcie posiedzenia.

Nie mniej kłopotu ma równocześnie stolica chińska Peking z rewolucyonistami, sprzysiężonymi na wytępienie obcych narodowości w granicach chińskiego cesarstwa. W pobliżu stolicy stoczyło już wojsko chińskie krwawą bitwę z rebelantami, którzy dwóch angielskich misyonarzów zamordowali i spalili stacyą angielskiej misyi, o trzy mile od Pekingu odległą. Ciała zamordowanych misyonarzów, Robinsona i Normana, haniebnie pokaleczyli i wnętrzności z nich oddalili. Teraz właściwie byłby czas dla Anglii ująć się za swymi poddanymi i wystąpić w obronie ich praw, toby już prędzej kto uwierzył, że nie z łakomstwa wojnę przedsięwzięła. Wojsko chińskie stoczyło już w pobliżu samej stolicy krwawą bitwę z bokserami, ale dalszych potyczek nie chce wojsko przedsiębrać skutkiem rozgłoszonego zabobonu, jakoby kule nie szkodziły Bokserom. Żołnierze mówią, że szkoda ołowiu, gdyż Bokser choć upadnie kulą ugodzony, to wstaje zaraz zdrów i walczy dalej nieuszkodzony. Oprócz tego powstały i cztery południowe prowincye chińskie, liczące 64 miliony mieszkańca.

W Yokohamie, stolicy Japonii przyszło już także do kryzy z Koreą, której cesarz nie dał nawet posłuchania japońskiemu posłowi, zamierzającemu czynić przedstawienia przeciw torturowaniu i traceniu politycznych więźniów ze strony koreańskiego rządu.

Zważywszy, że cesarz koreański pod rosyjską opieką zostaje i prawdopodobnie za rosyjską radą działa, więc napręża powyższe zdarzenie także stosunki między Rosyą a Japonią i w razie wybuchu wojny w Azyi, będzie Rosya głównie z niej korzystającem państwem, podczas gdy sił Anglii nie widać będzie ani w Azyi ani w Afryce.

W najkrytyczniejszem położeniu jest obecnie stolica Transvaalu, gdyż przeniesiono ją z Pretoryi i uruchomiono, czyli uczyniono siedzibą rządu wagon kolei żelaznej, mogący łatwo przenosić rząd z miejsca na miejsce. Od czasów Nabuchodonozora okazali się Boerowie równomyślącym narodem ze starożytnymi Tyryjczykami, którzy zostawili nieprzyjacielowi gołe mury swego miasta, a dla siebie nową stolicę tej samej nazwy pobudowali.

Ostatnie telegramy.

Amerykański budynek misyjny w pobliżu samej stolicy chińskiej spalony.

Klęska Anglików w Afryce.—Potyczka z Boerami—kosztowna.

7go czerwca przerwali Boerowie pod Roodeval linią armii jener. Robertsa. Jeden batalion pułku Derbyshire zupełnie zniesiony: 2 oficerów i 15 szeregowych poległo; 5 oficerów i 72 szeregowców jest rannych a 500 ludzi zajęli Boerowie do niewoli; tylko sześciu Anglików zdołało ujść cało, aby zanieść swoim wieść o strasznej klęsce.

Oprócz tego nadpłynęło 12 b.m. mnóstwo wieści niepocieszuych do Londynu przez Lourenzo Marquez. Według nich ma jenerał Dewet być w drodze do Johannesburgu w 13 tysięcy Boerów, a prezydent D. Steijn ma być w Bloemfontein. Pod Elendsfontein mieli także Anglicy ponieść klęskę, a pod Vredefort stracić 750 chłopa w zabitych i rannych.

POTĘGA CIEMNOTY PRZEZ TOŁSTOJA,

niemoralna i groźna dla niemieckiego państwa.

Policya tamtejsza zakazała wystawienia w teatrze sztuki Lwa Tołstoja pt.: "Potęga ciemnoty", motywując ten ciekawy zakaz tem, iż sztuka ta jest niemoralną i zagraża całości państwa niemieckiego.

KONFERENCYA W SPRAWIE REFORMY W SZKOŁACH ŚREDNICH.

W Berlinie odbywała się w ciągu tygodnia ubiegłego konferencya nauczycieli szkół średnich, mająca wydać orzeczenie w sprawie reformy planu naukowego w gimnazyach królestwa Pruskiego. Pomimo wyraźnego życzenia cesarza, aby języka angielskiego gruntownie w gimnazyach pruskich uczono, zadecydowała większość delegatów, aby naukę tego przedmiotu pozostawić w dotychczasowem stadyum, tj. aby ją rozpoczynać z uczniami, co najmniej 17-letnimi i zostawić ją zawisłą od woli uczniów podobnie jak i język hebrajski.

Wprost przeciwnie uchwalił kongres nauczycieli w Lipsku, równocześnie obradujący, aby w Saksonii nalegać na gruntowną naukę języka angielskiego i obsadzić w tym celu odnośne posady angielskimi nauczycielami.

W PARYŻU STRAJK WOŹNICÓW.

Na zgromadzeniu woźniców na giełdzie robotników paryskich 9 bm. postanowili woźnice trzech największych spółek zaniechać swych usług i natychmiast przystąpiii do wykonania swej uchwały. W ciągu bieżącego tygodnia spodziewają się przystąpienia do strajku dalszych 3,000 kamratów od czwartej spółki.

Pogotowie wojenne we Francyi.

Gabinet francuskiej republiki uchwalił na posiedzeniu, odbytem w zeszły piątek wysłanie na wyspę Madagaskar jenerała Gallifet, byłego ministra wojny, tudzież przedsięwzięcie wszelkich środków dla wzmocnienia floty niby na obronę wybrzeży, a właściwie na przypuszczalną wojnę z Anglią w najbliższej przyszłości. Równocześnie wysłano jenerałom marynarki na wodach chińskich zlecenie przyłączenia się do wszelkich kroków, postanowionych ze strony ciała dyplomatycznego. Minister spraw zagranicznych oznajmił na temże posiedzeniu, że amerykańska izba reprezentantów zgodziła się na rezolucyą senatu, aby odsłonięcie statuy Lafayetta, darowanej Francyi, nastąpiło w dniu 4 lipca, co gabinet przyjął do radośnej wiadomości, jako dowód przyjaznego usposobienia amerykańskiego obywatelstwa.

ALARM W LONDYNIE.

Stan rzeczy w Chinach wywołał niezwykłe zaniepokojenie nad Tamizą: ujrzeli teraz w Londynie, że zbieg w o j e n tak pożądanych jako i niepożądarych będzie im naraz za niedogodny i za kosztowny. Istnieją nawet przypuszczenia, że ruch bokserski odbywa się w Chinach w interesie Rosyi, aby ta mogła uzyskać korzyści w państwie niebieskiem, zanim się Anglia z Boerami ułatwić zdoła. W tem przykrem położeniu spoglądają politycy angielscy pełnem nadziei okiem za Atlantyk na prezydenta McKinley'a, czyby ich nie raczył wyręczyć i wyjąć za nich dopiekających się kasztanów z ognia. W południowej Afryce nie można jeszcze liczyć na nagłe ukończenie podboju; na Wybrzeże Złote w północnej Afryce trzebaby wysłać choć 15,000 wojska, a w Azyi wynosi armia w Indyach zaledwie 11,000, jako na stopie pokojowej. Zadanie nie poślednie —trzy sroki do utrzymania za ogony równocześnie.

SPRAWDZONY DOMYSŁ.

9 bm. doszła do wiadomości publicznej okoliczność, stanowiąca niezbity dowod, iż cesarzowa chińska sprzyja ruchowi rewolucyjnemu stowarzyszenia Bokserów i uważa ich ataki na zagranicznych w państwie chińskiem przybyszów za czyn patryotyczny i wzniosły. Takim faktem jest ogłoszony zeszłego piątku jej edykt, w którym chiński jenerał Nieh Si Chong otrzymał surową naganę za zamordowanie kilku przywódców bokserskich, których w tymże edykcie nazywa cesarzowa dobrymi obywatelami. Oprócz nagany dla wzmiankowanego jenerała zawiera rzeczony edykt jeszcze nakaz cofnięcia wojska chińskiego do Loopai, o 80 mil odległego od miejsca, w którem zaburzenia istnieją. Otworzyło to oczy mocarstwom europejskim, że cały ten manewer niby fanatyzmu Bokserów jest dobrze obliczonym figlem mądrości polityki chińskiego dworu.

Zdarzenie we Włocławku 16. maja.

Gościła we Włocławku od dłuższego czasu trupa polska prowincyonalna, ciesząc się względnem powodzeniem. Na jedno z ostatnich przedstawień, przybył przed rozpoczęciem widowiska, pan policmajster miasta Włocławka, mocno, jak się wyrażają "zawiany".

Przedstawiciel władzy, pokręciwszy się między widzami, zasiadł w końcu na urzędowem krześle i nagle zwrócił się ni stąd ni z owąd do dyrygenta muzyki z rozkazem.

— Zagrać hymn za cesarza!

Zaskoczony kapelmistrz, widząc pijanego, zawahał się na chwilę, gdy jednak rozkaz powtórzono, dał znak orkiestrze i rozległy się dźwięki: "Boże caria chrani!"

Publiczność powstawszy, wysłuchała hymnu. Policmajster zaczął bić brawo i wołać: bis! bis! Odegrano przeto jeszcze raz. Wreszcie rozpoczęło się przedstawienie. Po pierwszym akcie, przez czas którego policmajster drzymał w śnie błogim pogrążony, wyszedł kapelmistrz w czasie antraktu. Tymczasem policmajster ocknąwszy się, znowu do muzyki:

— Zigrat' hymn!

— Nie ma kapelmistrza — brzmiała odpowiedź jednego z muzykantów, świadomego, że wedle przepisów, hymnu nie wolno grać w czasie przedstawienia, tylko przed rozpoczęciem widowiska.

— Tak, ty bud kapelmajsterom, i graj!—huknął policmaister.

Muzykant nastraszony, zaczął się tłumaczyć, że mu nie wolno. Wtedy strażnik porządku publicznego wydobył szabli, ciął biednego grajka, raniąc ciężko i kto wie, coby się dalej stało, gdyby nie przytomność jednego z wojskowych, który posłał po wojsko. W teatrzyku zrobił się popłoch, wreszcie obezwładniono rozszalałego pijaka. W sprawie tej wyjechał z Warszawy do Włocławka prokurator wojenny.

PLANY PODRÓŻY CARA MIKOŁAJA.

Wbrew zapewnieniom dzienników zagranicznych, utrzymują tu stanowczo, że car weźmie w sierpniu udział w rosyjskich manewrach, a we wrześniu lub październiku przybędzie na polowanie do Królestwa Polskiego, poczem dwór przesiedli się do Liwadyi. Coroczna wizyta w Darmsztacie odpadnie. Wobec tego mógłby car chyba w lipcu przybyć do Paryża, ale i o tem nie ma nic pewnego.

KRAKÓW.

Wydawnictwo tutejszego pisma humorystycznego "Djabeł" objął od 1go czerwca p. Wincenty Kornecki, właściciel drukarni, tytułem dzierżawy.

— Świeżo aresztowany Konstanty Tomaszewski, który się dopuścił wielkich kradzieży w Łodzi na szkodę adwokata Makowa, miał w jednym z tutejszych banków złożony depozyt w kwocie 12.000 zł.

Otwarty list i zażalenia gminy Olchowiec

powiatu Barszczowskiego, na ręce posła dr. Romana Jarosiewicza we Wiedniu.

Tak wielki ciężar ponosi nasza gmina, że już dalej nie idzie i nie można tego wszystkiego wytrzymać! Panie nasz drogi, w jaki sposób można to ciężkie jarzmo ze siebie zrzucić, bójcie się Boga, jak to nad tym rolnikiem wszystko panuje, tak zupełnie, że musi on zdychać pod tem jarzmem. I to ńas najbardziej boli. Nie mówimy już o podatku, który potrzeba zapłacić i ubrać się w jaką biedną bodaj koszulę, ale o to się rozchodzi, że człowiek nie ma nawet postnego barszczu z czego zgotować, bo naprzykład i barszcz potrzebuje buraka i kartofli. Nas przecie jest dużo takich, którzy kawałeczka pola nie mają, toć oczywista bieda, a o chlebie mowy nawet nie ma. Są bowiem tacy ludzie, którzy cały rok w swojej chacie chleba nie widzą. A to dla tego, ponieważ zarobków żadnych nie ma, a jakie znowu u nas zarobki, bójcie się Boga, jak wielką jest doba, ponieważ ma 24 godzin i raptem za tych 24 godzin weźmie się 12 centów, a najwyżej 20 ct., z czego to wiek swój można toczyć, przecie to pohybel wieczna, człowiek musi zdychać. Panie pośle, lekarzu nasz, obrońco narodu naszego, miejcie litość nad nami. Wnosimy Wam skargę swoję i ciężary swoje.

Strejk! strejk! strejk! co za cud? Zejdzie się nas gdzie dwóch lub trzech, to żandarmów może być albo i jest czasem nawet dziesięciu. Walki żadnej, nikt przecie nie wszczyna bójki żadnej, wybijania okien także nie było, w Olchowcu spokój zupełny, ale dzierżawca opisał nas w sądzie i starostwie, że jesteśmy rozbójnikami, a to całkiem nieprawda. Dzierżawca zaraz uderza w telegramy, że w Olchowcu bunt, ognie i całkiem niesłusznie nas czerni. Nikt żadnego buntu nie robi, tylko gmina domaga się ugody na robotę z p. dzieżawcą, aby stała jakaś była zapłata, a nie taka, jak dotychczas. Strejk trwa! 14 dni i raptem z tego wszystkiego przyjechał p. starosta z Borszczowa, a my nie chcąc wstydu robić p. staroście, ponieważ ogłosił, że przyjechał nas regulować, abyśmy się nie kłócili, aby jakaś zgoda była między nami. Otóż i tak się stało: dorosła osoba miała brać płacę według ugody p. starosty bez żadnego kontraktu po 50 ct., a kobiety, czy dziewki po 40 centów, w krótszych zaś dniach po 20 centów. Tymczasem trwało to raptem jeden tydzień a potem przestąpiło, bo on już znowu nie daje tych kilka centów, które każdy dla siebie ciężko zapracował, a dobrze słyszał, jak p. starosta mówił, że jeśli komu braknie, niech mnie uwiadomi, a ja to załatwię. Otóż gdzie tu prawda, gdzie jej szukać, gdzie znaleść tę pomoc? Och, trudno ją napotkać!

Nasz panie pośle, gdzie ta prawda, czy ona umarła, czy żyje, czy też zupełnie nie ma jej na świecie? Miły Boże! co za ciężar wali się na naród. Za morze poszedłby niejeden, ale nie ma z czem. Otoż błagamy i prosimy o pomoc dla nas! Prosimy i o radę, jak mamy postępować z tem, co prawo cesarskie i zakon pozwolił.

Z gminy Olchowiec 13 maja 1900 roku (Pieczęć gminna.) Ośm podpisów, między tymi wójta.

SPRYTNEGO AGENTA EMIGRACYJNEGO

udało się schwytać żandarmeryi austryackiej w Zabierzowie.

Nazwisko jego Hersch Kleiner, a pochodzi ze Skałatu. Kleiner podjął się, naturalnie za dobrem wynagrodzeniem, przewiezienia do W i e d n i a emigrantów amerykańskich, 18-letniego Demetra Doktura i 22 letniego Karola Krzywickiego, obu z Wałachówki. Szło o to, aby ominąć szczęśliwie Kraków, gdzie komisarz Kostrzewski na dworcu kolejowym baczne ma oko na wychodźców, którzy są jeszcze we wieku popisowym. Kleiner wysiadł z konwojowanymi wychodźcami w Podgórzu i udał się z nimi pieszo do Zabierzowa, ażeby z tamtąd wyjechać do Wiednia. Nie udał się wszakże ten plan ominięcia Krakowa, bo w Zabierzowie zwrócił uwagę na Kleinera wachmistrz żandarmeryi i aresztował go, pozbawiając w ten sposób sutego zarobku.

OKOŁO 30. OFIAR ZDERZENIA SIĘ POCIĄGÓW.

Jakby na usprawiedliwienie zbyt częstych wypadków na kolejach amerykańskich wydarzyła się i w Niemczech straszna tego rodzaju katastrofa zeszłego tygodnia. Na bawarskiej kolei państwowej zderzył się pociąg osobowy z towarowym skutkiem mylnego przełożenia zwrotnicy na małej stacyi Haffelbach. Pociągu osobowego wagony wywróciły się i zdruzgotane zmiażdżyły około 30 osób.

URZĘDOWY FAŁSZERZ.

Aresztowano w Lipsku syna znanego biografa Bismarka, Bluma. Jest on inżynierem państwowym. Aresztowano go pod zarzutem falszowania weksli.

ZASIŁKI DLA VIRGINII.

Ładowny wagon żywności, odzienia i kołder wysłano w sobotę z Duluth, Minn., dla pogorzelców we Virginii, Minn, gdzie spłonęło w czwartek zesz. tygodnia osiem składów handlowych, trzydzieści salunów i pięć hotelów oprócz trzydziestu domów mieszkalnych, których mieszkańcy zostali bez dachu nad głową i samo tylko życie z płomieni unieśli.

Straty, pożarem zrządzone, wynoszą $450,000, podczas gdy zabezpieczenie zaledwie $125,000. Dalsze zasiłki wysłano jeszcze z tegoż samego miasta tudzież ze Superior w poniedziałek bieżącego tygodnia.

Nowe rozruchy w St. Louis.

8 bm. powtórzyły się zaburzenia z powodu panującego w St. Louis strajku kolejarzów. Strzały i napady były na porządku dziennym tak, iż policya i deputowani szeryfa nie mogli sobie dać rady. Policyantów i obywateli raniły kule, a jeden pomocnik handlowy nawet umarł ze strachu; jadąc we wagonie, na który wymierzono główny napad, uległ udarowi serca; inny, 20 letni fotografista otrzymał śmiertelną ranę od postrzału. O godzinie 6. po południu nakazano kokduktorom powracać z wagonami do szopy, ale i to uniemożebniły już tłumy, zabarykadowawszy ulicę dojazdową. Policya konna usiłowała daremnie place i ulice oczyścić z tłumów i dwie godziny upłynęły, zanim spróbowano z miejsca poruszyć zatamowane wagony. W chwili początkowego ruchu wagonów rozpoczęły tłumy w liczbie około 2,000 strzelaninę, na którą i policya odpowiadała, dopóki nie odprowadziła wagonów do szopy.

WRÓŻBA O STRONNICTWACH.

Pewien adwokat ze stanu Connecticut, opublikował w czwartek zeszłego tygodnia list, zawierający wróżbę, wedle której mają być policzone dni obu amerykańskich stronnictw tak republikańskiego jako i demokratycznego, a to z powodu, że według jego zdania odbiegło i stronnictwo demokratyczne od s w y c h pierwszych zasad, a republikańskie miało być niegdyś dobrem, lecz także nie w tych czasach.

Twierdzi on, że w najbliższej przyszłości zjednoczą się prawi patryoci obu stronnictw pod jeden wspólny sztandar, gdy się nasycą McKinleizmem lub Bryanizmem. Dewizą ich wspólną ma być natenczas prawdziwie demokratyczna i najbardziej patryotyczna platforma chicagoska z r. 1896.

Na czem jednak to swe proroctwo opiera, tego nie przytacza — prawdopodobnie żąda, aby się czytelnicy domyśleli, iż—na szybkim postępie oświaty.

OFIARY EXPLOZYI GAZÓW W KOPALNI POD GLOUCESTER, O.

Wnet po zapełnieniu się kopalni robotnikami 8 bm. zrana nastąpiła explozya w szybie nr. 2 pod Gloucester, Ohio i zburzyła podpory w różnych kierunkach. Nawet aparat wentylacyjny uległ zniszczeniu i 200 ludzi ujrzało się doraźnie zagrożonych utratą życia w podziemnych gankach. Spiesznej nadzwyczaj pomocy zawdzięcza 178 ocalenie i zdrowie. Ośmiu wyniesiono w nieprzytomnym już stanie, lecz nadzieję wyzdrowienia rokują im jeszcze lekarze, podczas gdy czterech górników wydobyto na powierzchnię martwych. Pokazuje się, że wszystkie wynalezione lampy bezpieczeństwa nie dają go w istocie w razie nagromadzenia się gazów w pieczarach podziemnych.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stanach Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ava.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

W JEDNYM Z PAŁACÓW PAPIESKICH

odbyła się przed kilku dniami pierwsza od r. 1870 uroczystość świecka. Na cześć kongresu archeologów chrześciańskich urządzono z rana uroczystość kościelną w katakumbach Domicilli, a wieczorem przyjęcie w Lateranie. Bazylika katakumb przybrana była kwiatami i girlandami z nieśmiertelników. Mszę celebrował kardynał Satoli. Przyjęcie w Lateranie było świetne. Schody paradne i sale jaśniały światłem niezliczonych potężnych pochodni woskowych. W czwartej sali pinakoteki Tereina Tua, głośna wiolonistka, odegrała wobec grona kardynałów i mosignorów "Rondo" Tortiniego, kwartet zaś odśpiewał madrygał Palestryny.

NA WOŁYNIU

zaznacza się od jakiegoś czasu lekki zwrot ku tolerancyi religijnej, władze naczelne zrywają do pewnego stopnia z polityką szykan i można zapisać kilka faktów, świadczących o sprawiedliwszem ich zapatrywaniu się na potrzeby religijne katolików.

Pod tym względem godne uwagi jest odnowienie w Żytomierzu kaplicy św. Mikołaja, która od stu lat do dziś stała zamknięta. Właśnie w zeszłym roku, zezwolił rząd skutkiem usilnych starań miejscowego biskupa, Kłopotowskiego, powiększyć, odnowić i odrestaurować, tę kaplicę, niegdyś wspólną z unitami, poczem proboszcz miejscowy, kanonik Rusiecki, energicznie wziął się do dzieła, poparty składkami i ofiarami tak, że 22 maja br. odbyła się uroczysta jej konsekracya.

Co do tradycyj tej kaplicy, tyle wiadomo, że w XVIII. wieku mieli katolicy i unici na końcu teraźniejszej ulicy Trypolskiej, znajdującej się obecnie już prawie w środku miasta, swój wspólny cmentarz z tą kaplicą, na którym pod koniec zeszłego stulecia, zaprzestano grzebać umarłych i kaplicę z tego właśnie powodu zamknięto. Krzyże i płyty kamienne, wskazujące ślady grobów, pozostały tu do dziś; sam ów plac cmentarny zaniedbany, nieogrodzony, ze wzgórza wysokości kilkudziesięciu stóp po nad wstęgą rzeki Kamionki, świecił pustką sto lat, gdy tymczasem miasto się rozrosło i zbudowało porządnie, aż oto naraz, jak feniks z popiołów, zmartwych wstał katolicki kościółek.

Z wiosną tego roku rozpoczęły się też roboty około rozszerzenia obu żytomirskich świątyń katolickich: katedry i kościoła seminaryjskiego, łącznie ze samem seminaryum, gdzie ma być zwiększona liczba kleryków, na co również uzyskano zezwolenie rządu.

MAREK TWAIN O SZTUCE DRUKARSKIEJ.

Znakomity humorysta amerykański, który przebywa obecnie w Londynie, przesłał na rzecz muzeum Gutenberga w Moguncyi pewną kwotę wraz z listem następującej treści do p. Gorz'a: "Szanowny Panie! Prośba Pańska, abym dorzucił szeląg do funduszu przeznaczonego na uczczenie pamięci Gutenberga jest mi radością i zaszczytem. Świat przyznaje bez wahania' bez protestu, że wynalazek Gutenberga jest największym wypadkiem w historyi świeckiej. Stworzył on nową, cudowną ziemię, ale też i nowo piekło, a jednę i drugie wyposażał corocznie, przez pięć wieków, nowymi zdarzeniami, nowymi cudami. Znalazł on wędrującą po ziemi prawdę i nadał jej skrzydła podwójne. Odnalazł naukę, ukrywającą się po kątach i prześladowaną: nadał jej swobodę na lądzie, na morzu, na firmamencie i uczynił upragnionym przedmiotem dążenia ludzkiego. Znalazł sztuki i rzemiosła w nie wielkiej liczbie i powiększał je z każdym rokiem. Wynalazcę, którego unikano, którym pogardzano, uczynił wielkim i kulę ziemską oddał mu na własność. Z religii, którą zastał wszechmocną władczynią, uczynił przyjaciółkę i dobrodziejkę człowieka. Wojna była stosunkowo tania, ale miała wpływ ograniczony; za jego sprawą jest ona kosztowna, ale oddziaływanie jej wzmogło się znacznie. Nadał jednym ludom wolność, ale inne poniżył do niewolnictwa; jest twórcą i obrońcą wolności ludzkiej, lecz umożliwił też despotyzm tam, gdzie poprzednio nie był możliwy. Czemkolwiek świat jest dzisiaj, dobry i zły jednocześnie, został nim dzięki wynalazkowi Gutenberga; z tego źródła wypływa wszystko. A jednakże hołd mu składamy: bo złe, jakie spowodował jego znakomity wynalazek, wyrównane jest tysiąckrotnie przez dobro, jakiem uszczęśliwił ród ludzki.

SMUTNY POWROT.

Około połowy lutego b.r. wyemigrowała z powiatu skałackiego liczna partya włościan do Parany, a między innymi także niejaki Marcin Miły, gospodarz z Ostapia, z rodziną, liczącą 6 osób, sprzedawszy swe mienie, złożone z obejścia i 3 morgów pola za 1,800 koron, tudzież A. Encaluk, gospodarz ze Staromieszczyzny, z rodziną, liczącą 8 dusz, sprzedawszy swoję zagrodę i grunt za 3,000 koron.

Dnia 14 maja b.r. wrócili ci gospodarze po 3 miesięcznej podróży po lasach i stepach Parany, szukając chleba, ogołoceni z wszelkiego mienia, tylko w odzieży, którą na sobie mieli. Opowiadają, że osiedleni w Ameryce już od dłuższego czasu włościanie mają wprawdzie dużo gruntu, lecz jest on nieurodzajny i że musi się na nim pierwej sporo drzewa wypalać, aby był zdolnym do zrodzenia kukurydzy. Brak roboty daje się kolonistom bardzo odczuwać; za robotą muszą chodzić o kilkadziesiąt mil od swych siedzib.

Rządca dóbr Ostapia, pan Bortnik, kupił dla głodnego i wynędzniałego Marcina Miłego jadła, które on z ucałowaniem ręki, trzęsąc się od zimna i trwogi, przyjął. P. Bortnik przyrzekł także urządzić składkę dla emigranta.

PUŁKOWNIK DE VILIBOIS-MEREUIL,

który poległ niedawno na polu bitwy w Transvaalu, był też pisarzem. Zasilał on gazety paryskie, zajmującymi korespondencyami, a nadto napisał powieść, pod pseudoninem Simmy, w której z wielką goryczą przedstawia rozczarowania, jakich doznał w ciągu swej karyery wojskowej. Powieść ta skierowana jest przeciw obyczajom panującym we francuskich załogach prowincyonalnych, krytykuje ostro powolne awansowanie i ograniczony widnokrąg umysłowy oficerów, a wyjaśnia też poniekąd, dlaczego pułkownik opuścił ojczyznę i udał się na plac widowni do Transvaalu.

O CHOROBIE NA OGONKI "hr" i "Dr" PRZY IMIONACH I NAZWISKACH

pisze jeden z dzienników galicyjskich: "technicy nasi postanowili obrócić czas i siły na wywalczenie sobie tytułu "doktorów inżynieryi". Wolno się każdemu bawić, jak mu przypada do gustu, ale prawdę mówiąc, nie jest to zabawa najrozsądniejsza. Zamiłowanie do tytułów i cześć dla patentów nie świadczą nigdy o wysokim horyzoncie myślenia —nawet, gdy chodzi o tytuł akademicki i patent naukowy. W mieszczaństwie są doktorskie tytuły taką samą mniej więcej oznaką "arystokratyzmu", jak o jeden szczebel wyżej tytuły baronów i grafów. Są więcej warte od tamtych, bo zdobyte osobistym wysiłkiem, lecz w każdym razie, o ile nie są wymagane, jako postulat zawodowy, kryje się na dnie ich stanu słabostka ludzka: rozmiłowanie w dekoracyi, strojenie się w barwne piórka i powiatowe wydymanie się. Gdyby gatunek ludzki zmądrzał i wyszedł zupełnie z tych nawyczek dziecinnych, gdyby o ile możności zmniejszył liczbę etykiet, byłoby najlepiej. Tym czasem zaś należałoby bodaj nie mnożyć ich — a jeśli już z czystej strony takie dziecińatwo jest niespodzianką, to ze strony techników, ludzi wykształconych przyrodniczo i matematycznie, a więc ścisłych i rzeczowych naprawdę, szkoda czasu na tytaniczne boje o to, aby się móc nazywać "doktorami inżynieryi," a rektora politechniki magnificencyą". Co świat zyska przez tę średniowieczyznę?

WIDOWISKA W OBERAMMERGAU,

które od r. 1634 odbywają się z małymi zmianami co lat dziesięć, przypadają na rok bieżący. Próba jeneralna odbyła się 20 maja. Dni przedstawień następujące: 24 i 27 maja, 4, 10, 16, 17 24 i 29 czerwca, 1, 5, 8, 15, 22 i 29 lipca, 5, 9, 12, 15, 25 i 26 sierpnia, oraz 2, 8, 9, 16 i 23 września. Jeżeli w danym dniu zabraknie miejsc dla pomieszczenia wszystkich widzów, to widowisko będzie powtórzone nazajutrz. Przedstawienienia rozpoczynają się o 8 rano, trwają do w pół do 6 po południu, z półtoragodzinną przerwą na obiad. Dla ochrony widzów od deszczu i słońca, zbudowano ogromną salę, obejmującą 2.100 metrów kwadratowych powierzchni i mogącą pomieścic 4.000 osób Widowiska te, przedstawiające mękę Chrystusa, świadczą, że rasa niemiecka w swoich dolnych warstwach nie jest pozbawiona smaku estetycznego.

ZAKAZANY POCHÓD.

Organ klerykalny "Voce de la verita" donosi, iż pielgrzymi polscy mieli zaraz w pierwszej chwili zjawienia się udać się do kościoła św. Joachima, który obecnie restauruje król Humbert swym własnym kosztem. W kościele tym znajdują się zwłoki św. Stanisława Kostki.

Policya zatrzymała pochód i zakazała pielgrzymom iść w nim dalej. Pielgrzymi musieli się zastosować do tego zakazu, ale ustąpili jedynie dzięki interwencyi władzy kościelnej. Policya zakazała pielgrzymom powtórnego urządzenia pochodu.

"Tribuna" ostrzega pielgrzymów, aby nie ważyli się powtórzyć—jak się wyraża—podobnej demonstracyi i szanowali ustawy państwa, do którego przybyli, a nie tłomaczyli sobie tolerancyi rządu jego słabością.

GALICYA DLA MURZYNÓW.

Jeszcze ciągle nie możemy się wyleczyć z filantropii na rzecz naszych bliźnich kolorowych. Oto donoszą z Bóbrki, że 19 maja ma się tam odbyć teatr amatorski na dochód "Czerwonego krzyża" i na wykupno dzieci murzyńskich z niewoli. Stowarzyszenie "Czerwonego krzyża", jak wiadomo, rozporządza i tak milionami dzięki swoim możnym protektorom, co zaś do biednych, to korespondent nasz zwraca uwagę, że Bóbrka ma ich tak dużo, iż nie trzeba jechać do Afryki. Miejscowe "Towarzystwo przyjaciół dzieci" jest bezsilne właśnie dla braku poparcia mieszkańców Bóbrki, którzy wolą pomagać murzynom.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.60—3.70 beczka
Piekarska	2.65—2.80 worek
Żytna	2.75—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	18c funt
Masło "Dairy"	15—17c funt
Ser śmietankowy	9c—11c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	8—9c funt
Cukier	5—6c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.05—1.08c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$3.00 pół beczki
Kapusta	5.00 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona
Jarzyny.	
Ogórki	30—40c tuzin
Cebula suszona	1.00—1.25 beczka
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—40c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.00—4.55 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.00—4.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	7c funt
Indyki	7c—10c funt
Kaczki	7c—10½c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	6—8c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park: telephone 471. City office, No. 400 East Water street, telephone, 21. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

MILWAUKEE.	LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am a 4:50am a11:05am	a 3:50am a 4:10am a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am b 3:00pm	b 1:10pm b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm a 3:30pm	a 8:40am b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm c 7:30pm	b11:00am b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:20pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)		11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am b 5:00pm	b10:45am b 8:45pm
Northern Division	b 7:35am b 3:45pm	b10:36am b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am b 8:40am b11:15am b 3:00pm a 5:10pm b 6:10pm c 7:40pm	d 7:10am b 7:40am a 9:35am a10:55am b 1:10pm b 8:55pm b 7:15pm
Waukesha & Janesville	a11:05am	a 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:48am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am a12:40am	a 4:00am b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE	LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am *7:15am †7:40am *9:00am *11:30am †1:45pm *4:00pm *7:15pm	†5:00am †6:15am †9:43am *11:00am †1:45pm †4:30am *4:55pm *7:15pm *10:10pm *12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm *3:32pm *11:20pm	*11:20am *1:55pm *5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm *7:30pm	*7:05am *7:50am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	*10:20pm †9:40am *7:20pm *10:20pm	*9:20am †7:50am *9:20am *3:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am §6:29am †9:40am †5:20pm *10:20pm	†7:50am §8:05am †10:45am †3:55pm *8:40pm
Freeport	†4:50am	
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am †2:40am †5:20pm	†10:45am †3:55pm
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am §6:30am †7:55am †10:05am †2:10pm *5:00pm *10:15pm *12:55am	*4:55am .... †10:45am †1:25pm *3:39pm †6:50pm z12:45am ....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	*7:20am †5:15am	*9:20am *4:45am
Marinette and Menominee, Mich	§6:30am †7:55am †5:00pm 10:15pm 12:55am	†1:25pm †6:50pm z12:45am ....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am 10:15pm	4:55am
Negaunee and Ishpeming	†5:15am *10:15pm	*4:45am †6:50pm
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	[illegible] [illegible] [illegible]	†3:55pm *8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley, Iron Mount'n & Florence	†5:15am *7:30pm *12:35am	*7:05am †6:10pm *4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am †1:50pm *7:30pm	*7:05am †10:50am †3:50pm †6:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am †2:10pm	†10:55am †6:50pm

Broszura o administracyi politycznej Galicyi.

—

Pod powyższym napisem ogłosił autor, kryjący się pod pseudonimem Gryfa broszurę, na którą warto zwrócić uwagę publiczną. Nie zawiera ona rzeczy zupełnie nieznanych, bardzo wiele ze zawartych w niej szczegółów podnoszono już niejednokrotnie. Ale może po raz pierwszy zebrano te szczegóły w jednę całość tak, aby czytelnik mógł sobie wyrobić zdanie, jak funkcyonuje w Galicyi maszyna administracyi państwowej? Tylko tę bowiem ma autor w swej pracy na oku. Administracyi autonomicznej nie porusza — nie podaje też projektu, jak zreformować administracyą rządową, poprzestaje na samem jej scharakteryzowaniu.

Autor wydaje o administracyi politycznej sąd nadzwyczaj ostry. Nazywa ją "parodyą administracyi, bo działa wprost odwrotnie, jak wskazują jej cele i jest hamulcem i zaporą postępu w kulturze, zamiast być ich opieką, bodźcem i podporą". Krytyka niezmiernie surowa, to też autor na jej uzasadnienie, przechodzi szczegółowo wszystkie działy zarządu, które są powierzone starostwom.

Sprawy wyznaniowe cierpią na niedostatecznej, słabej organizacyi władz. Starostwa grzeszą przesadną pedanteryą w sprawach beneficyów kościelnych, drobiazgową skrupulatnością w sprawach zupełnie bezwartościowych i błahych, a zaniedbaniem ważnych. Bezimienny autor twierdzi, że rząd toleruje setki i tysiące nieukonstytuowanych czasem bardzo poważnych fundacyj religijnych, które czasem nawet skutkiem tego przepadają. Natomiast zaś przytacza Gryf fakt tego rodzaju, że władze kazały przeprowadzić formalne śledztwo po śmierci pewnego proboszcza, przy zabezpieczeniu majątku parafialnego, aby wykryć wartość brakujących pewnie już od pół wieku przedmiotów, a to: przedpotopowej jakiejś skrzynki do sieczki i resztek niekutego wozu, oszacowanych razem na kilkadziesiąt centów. Kazano szacować wartość tych ubytków przez dwóch aż rzeczoznawców, nie zadawalniając się zwrotem wartości inwentaryalnej i pokazało się nareszcie, że te szacowania kosztowały dziesięćkroć tyle, ile te przedmioty wartości miały. Jest to wypadek typowy — który posłuży na całą charakterystykę tych władz.

Następnie przechodzi autor do spraw małżeńskich i metrykalnych, gdzie znowu zarzuca niesłychany szlendrian w załatwianiu spraw, w których stronom najczęściej na posiedzeniu zależy. Toż samo w sprawach obywatelstwa i przynależności, co do których już sama ustawa daje podstawę do spychania załatwienia z dnia na dzień.

Najostrzej jednak wypada sąd autora o sposobie traktowania spraw rolnictwa i przemysłu, co zresztą potwierdzają wszystkie głosy, jakie w tym przedmiocie z prowincyi dochodzą. Ustawy agrarne, chociażby najlepsze, są zupełnie niewykonalne, bo starostwa ich niedopilnują; ulgi, przyznawane rolnictwu przez zarząd kolejowy co do transportu produktów lub nawozów, albo przez zarząd skarbu co do poboru soli dla bydła lub na nawóz, pozostają najczęściej niewykorzystane, bo nie ma komu pouczyć o sposobie uzyskania tych ulg — wyjaśnić, naprowadzić na właściwą drogę. W sprawach przemysłowych rząd idzie zbyt posłusznie za chłodnym prądem, jaki dla przemysłu galicyjskiego wieje z Wiednia, zna tylko jednę formę popierania przemysłu: wymaganie na wszystko koncesyi, a jeszcze bardziej arkusza podatkowego. Władza, wierna swojej zasadzie stosowania objawów życia do obowiązującej ustawy, a nie odwrotnie, tamuje wszelki rozwój przemysłu. Stowarzyszenia przemysłowe zaniedbane, niekontrolowane, organizacya kas chorych w bardzo wielu wypadkach zwichnięta z powodu błędnego wyboru funkcyonaryuszów — podkopanie przemysłu domowego arkuszami podatkowymi, choć on do nich nie obowiązany, oto niektóre tylko rysy charakterystyczne.

W sprawach komunikacyjnych niedostarczanie wydziałom powiatowym koniecznej egzekutywy, niewykonywanie policyi drogowej, w sprawach zdrowotnych brak ciągłego czuwania, a rozwinięcie energii tylko w czasach epidemii, kiedy za późno, w sprawach moralności i bezpieczeństwa publicznego udzielanie zbyt licznych uprawnień szynkarskich, folgowanie szynkarzom i karczmarzom, zaniedbanie i szablonowe traktowanie spraw włóczęgostwa, w nadzorze nad instytucyami kredytowymi brak sił fachowych, w sprawach szkolnych niedostateczna pomoc biurowa dla inspektorów — oto dopełnienie obrazu.

Ale i w tych sprawach, które już są najściślej państwowe, więc wojskowe, fiskalne, karne i sądownicze wogóle — administracya polityczna, o ile ma w nich współdziałać — okazuje swoję bezwładność.

Ostatni rozdział poświęcił autor urządzeniu władz administracyjnych i ich wewnętrznej gospodarce. Otóż wytknięte wyżej wady, które słusznie ściągają tak surowy sąd na administracyą polityczną — autor przypisuje głównie samemu ustrojowi starostw. Wady w tym ustroju są: Przedewszystkiem bardzo niedostateczny zasób sił. Autor nazywa to poprostu wyzyskiem młodych sił nierytowanych, którym się powierza i powierzać nieraz musi roboty, wymagające poważnego wykształcenia i doświadczeń.

BRANDES I NIEMCY.

Prasa berlińska rozpoczęła gwałtowną kampanią przeciw Jerzemu Brandesowi który zresztą od czasu wydania książki o Polsce został dla Niemców osobistością niesympatyczną. Teraz prasa ta głosi przeciw niemu formalną krucyatę, a to z następującego powodu: Niedawno miał Brandes odczyt w Budapeszcie przed publicznością węgierską. Ponieważ nie mówi po węgiersku, Węgrzy zaś w Budapeszcie przeważnie rozumieją po niemiecku, więc przemawiał do nich tym językiem. Na uniewinnienie powiedział jednakże co następuje: "Język, w którym przemawiam do was, nie jest waszym językiem ojczystym, nie jest też i moim. Przyznam otwarcie, że języka tego nie lubię — a wiem, że i u was nie cieszy się on wielką mimiłością i poważaniem. Ale cóż robić, musimy się jakoś porozumieć — chociaż w tym obcym i nieulubionym języku." Prasa niemiecka przytacza te słowa Brandesa z wielkiem oburzeniem.

Dom św. Józefa.

—

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitcścią zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin ; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

Ks. A. Górski.

Odezwa do czytelników!

—

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej; wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

OZNAJMIENIE.

—

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Józ. Jankiewicz*, I. radny; *Franciszek Koceja*, II. radny; *Franciszek Rózga* III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ale rzadko gość ten się u nich zjawiał, bo Sara od urodzenia była czegoś smutna, a rodzice wielce się tem trapili, że prawie dzieciństwa i młodości nie znała. Nie bawiły jej zabawki, nie rozrywała igrzaszka rówieśnic; lubiła dumać, czasem nuciła coś posłyszanego w ulicy, a gdy ją czytać uczyć poczęto, cała się rzuciła do książki.

I Dawid sam i jego żona, bardzo na to kręcili głowami, nie radzi z usposobień dziecięcia; ale ciągłe obcowanie z niewiernymi, widok dziewic chrześciańskich, powoli ich z tą skłonnością Sary oswajał i godził. Postanowili po długich rozmysłach i naradach dać jej nauczycieli języków i wychowywać jak nastaranniej. Sprzeciwiał się temu niezmiernie starzec Abram, jako rzeczy niezgodnej z prawami i zwyczajami, dowodząc, że kobieta czytać nawet umieć nie potrzebuje; ale już wykształceńszy Dawid i matka, nie spierając się z nim, po cichu swoje zrobili. Ukradkiem tedy fortepian wjechał jednego wieczoru na pierwsze piętro, a nazajutrz wynaleziono jakiegoś Żydka muzyka... przyszłe cudo, mające niezadługo objeżdżać Europę i Azyą, szukając pieniędzy w klawiszach, a tymczasem dawało lekcye po dwa złote na godzinę i installowano go jako metra muzyki.

Hersz podjął się taniego i przyzwoitego wyszukać nauczyciela francuzczyzny i pochodziwszy po głowie, zaproponował to miejsce Szarskiemu, spodziewając się go dobrze obedrzeć przy tej sposobności.

Wieczorem tegoż dnia szli już na ulicę Niemiecką, a Żydek ciągle dawał nauki swemu protegowanemu.

— Niech tylko jegomość uważa, mówił: trzeba najprzód prosić po pół rubla za godzinę, choć to i po dwa złote bardzo wiele! Oni bogaci, to zapłacą, ale czterdzieści groszy będzie dla mnie.

— Jak to, od godziny?

— Nu! a juściż! a jakże! zawołał Żydek; albo to ja nie nastręczam? alboby to panicz sam tu trafił? A to sześć godzin w tydzień, to dwadzieście złotych; co! to jeszcze mało? Czterdzieści osiem na miesiąc, czterysta osiemdziesiąt na dziesięć miesięcy, siedemdziesiąt dwa rubli! a wej! Samemu jednemu czy to żyć nie można?

— Ale zlitujże się Hersz! zawołał w pół śmiejąc się, wpół smutnie przyszły nauczyciel francuskiego języka: godziż ci się tak mnie obdzierać?

— Co to obdzierać? jak to obdzierać? Paniczu! paniczu! jegomość! auf Numenes, kto inny dałby mnie po dwa złote, a to ja tylko dla was robię!

Stanisław oburzony już się chciał cofnąć i uciekać, gdy znowu na myśl mu przyszło, że jest ciężarem towarzyszom, że pracować musi na siebie, a pracy znaleźć nie łatwo. Westchnął więc i poszedł za przewodnikiem. Żyda czy sumienie tknęło, czy się niepokoił milczeniem Stanisława, dość, że już w bramie stanąwszy, rzekł:

— Ot tak! auf Nemunes, odstępuję po złotemu tylko dla mnie, żebyś panicz wiedział co Hersz, ale słowo!....

— Wiesz, żem nigdy nie zawiódł nikogo, odparł Stanisław, ze smutkiem wchodząc na ciemne i brudne schody.

Hersz żywo pobiegł przodem.

Wdrapawszy się omackiem po ciasnych i niewygodnych stopniach na górę i omacawszy drzwi, gdy Szarski spodziewał się wnijść do zwykłej niechlujnej izby żydowskiej, znalazł się nagle w saloniku, którego wytworność tem więcej go uderzyła, że wcale czego innego się spodziewał.

Był to pokój obszerny, z dwoma oknami od ulicy, przystrojonymi w ciężkie z jedwabnej materyi firanki z bronzowymi ozdobami; posadzkę miał woskowaną, meble rzeźbione z bronzem, materyą wybite wzorzystą, pyszny żyrandol złocony, obwieszony skiełkami szlifowanymi, wielkie piano mahoniowe i dywan, który pół prawie salonu zajmował. Po kątach stały dwie szafy za szkłem, jedyne może przypomnienia gustu izraelskiego, w których nie bardzo gustowne, ale w mnogiej liczbie ułożone były na widoku srebra stare i nowe, pamiątki wesel, szczątki wypraw i przepadłe może zastawy.

Były tam misy, dzbany, imbryki, tace, lichtarze, zbierana drużyna różnego pochodzenia i smaku, tak poustawiane, żeby gość jednym rzutem oka mógł kapitał ten, leżący bez procentu, ocenić i z niego wnieść o bogactwie gospodarza.

Pomimo elegancyi salonu, powietrze w nim było zatęchłe, a niezmiatany kurz szary z dawna okrywał wszystkie sprzęty. Znać było, że tu niekiedy przychodzono, ale nikt stale nie mieszkał.

Gdy nasz akademik pozostawiony sam na sam ze srebrami, ciekawie się po paradnej komnacie rozglądał, poleciał Hersz tymczasem do dalszych pokojów i zniknął. Długą chwilę miał Szarski na przypatrzenie się bogactwom Dawidowym i podziwianie tego przepychu niepotrzebnego. Nareszcie słychać chód poważny butów skrzypiących, za nim ciche stąpanie kobiecych trzewików, za tymi kłapanie chodaków Hersza, dobrze znajome uszom Szarskiego i naprzód Dawid Abramson Białostocki w paradnym szlafroku, potem żona jego w sukni floransowej i chustce bagdadzkiej, na końcu faktor w łapserdaku, weszli do salonu, w którym stał jak na mękach akademik.

Kupiec dotknął ręką jarmułki, co było z jego strony niepospolitą grzecznością względem kogoś, mającego mu się najmować na godziny. Jejmość ani kiwnąwszy głową, wlepiła tylko oczy w przybylca i skrzywiwszy się, że nauczyciel tak młody, poczęła zaraz łajać Hersza za wybór niestosowny.

Hersz jął się tłomaczyć ogniście. Rozmowa żydowska całkiem niezrozumiała dla Szarskiego, zaprzątnęła wszystkich, bo i Dawid się wmieszał do niej; rodzice jednak nie przekonali faktora i po chwili mrucząc tylko, zwolnieli jakoś, grzeczniej się zwróciwszy do przyszłego nauczyciela. Tu sama jejmość wzięła na się rolę czynną, przystąpiła bardzo blisko, popatrzyła się, obejrzała gościa od stóp do głowy i poczęła pytać z niejaką dumą, która zakrwawała na wzgardę:

— Waćpan-że umiesz po francusku?

— Umiem tyle, że uczyć mogę...

— A gdzie się waćpan uczył?

— W domu i w szkołach.

— Co to waść za jeden? obywatelskie dziecko, co?

— Syn sędziego!... syn sędziego z... powiatu! przerwał faktor, wtrącając się do rozmowy i dodając coś niezrozumiałego po żydowsku, czego przy Stasiu nie chciał inaczej powiedzieć.

Oboje państwo poczęli dumać, niekiedy ruszając ramionami.

— Nu! nu! to dobrze, począł Dawid, poprawiając jarmułkę i z kolei poczynając traktowanie. Wasan możesz dawać naszej córce lekcye francuskiego języka?

— Dla tegom tu przyszedł, żeby się o to, jeśli będzie można, ułożyć.

— To jest bardzo delikatne dziecko! dodała śpiesznie kupcowa: trzeba żeby to wasan pamiętał! bardzo delikatne dziecko! z nią trzeba jak z generalską córką się obchodzić.

Staś ruszył tylko ramionami.

— Nu, co to długo gadać!... metr muzyki bierze po pięćdziesiąt groszy na godzinę, a my wasanu jako obywatelskiemu dziecku damy już po dwa złote.

Szarski zaczerwienił się niezmiernie, wziął czapkę i nic już nie mówiąc, chciał odchodzić. Dawid go złapał za rękę.

— Co to jest? dla czego pan idzie?

— Dla tego, rzekł, że za taką cenę zgodzić się nie mogę.

— Czemu nie mogę? dla czego nie mogę? spytali oboje: to jeszcze zła cena? a na fortepianie mamy godzinę za te pieniądze?

— Hersz naprożno dawał znaki Szarskiemu, ażeby milczał, akademik ich nie widział, a dotknięty do żywego, jak najprędzej chcąc się wyrwać od Żydów, nie miał już powodu z niczem się kryć przed nimi. Było to w charakterze jego, że się taić nie potrafił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

Walna demonsracya sympatyi na rzecz Boerów.

W sobotę zeszłego tygodnia zapełniła się sala wystawiona w śmietankowym grodzie uczestnikami w okazaniu współczucia Boerom w obecności ich emisaryusza Dra Fishera, który wraz ze swą żoną był na tem walnem zgromadzeniu obecny. Przeszło 4,000 obywateli zgromadziło się na sali wystawowej celem powitania Dra A. Fishera i jego sekretarza De Bruyne. Salę udekorowano palmami i innymi liściastymi roślinami aż do zbytku, a nad mownicą wzniósł się olbrzymi sztandar amerykański; po nad nim herby obu afrykańskich republik — Transvaalu wolnego państwa i Oranii, a nad nimi jeszcze herb wolnego miasta Hamburga.

Sześćdziesiąt towarzystw niemieckich i wiskonzyńsko transvaalskie Stowarzyszenie czerwonego krzyża reprezentowali delegaci, a pierwszorzędni mowcy głosili pochwały dla dzielnego acz nieszczęśliwego narodu. Pierwszy wystąpił z powitalną mową Emil Court, następnie major Rose, a potem Dr. Becker, ksiądz Heldmann z Chicago i Dr. Voelkel; mowy ich przeplatał śpiew niemieckiego związku śpiewackiego. Mowca Heldmann dowiódł nawet bystrości poetycznego spostrzegania w swej mowie, podnosząc tę okoliczność, że cały cywilizowany świat stoi po stronie Boerów, co stwierdza, iż cały tenże świat ogląda się za ideałem, aż spostrzegł go w nielicznym Boerów narodzie.

DEMOKRATYCZNE WYBORY DELEGATÓW NA KONWENCYĄ.

We wtorek, 12 b.m. odbyła się konwencya demokratyczna stanu Wisconsin w sali teatralnej Alhambra w Milwaukee celem wybrania delegatów na konwencyą powszechno-krajową, mającą się odbyć 4. lipca r.b. w Kansas City. Ze wszystkich powiatów stanu byli obecni delegaci i wybrali na posiedzeniu dnia następnego delegatem majora D. S. Rose. Oprócz tego ułożono na popołudniowem posiedzeniu we wtorek następującą platformę: 1 obstawanie przy zasadach platformy chicagoskiej z r. 1896.

2. Popieranie kandydatury na prezydenta Wm. J. Bryan'a, do czego zastępcy na konferencyi krajowej są obowiązani.

3. Potępienie republikańskiego stronnictwa z powodu, iż takowe uważa wyspę Porto Rico za posiadłość, a z mieszkańcami tej wyspy, współobywatelami naszymi, parcyalnie (stronniczo) postępuje, ponieważ wbrew konstytucyi cło u nich zaprowadziło; ponieważ nadto wytworzyło toż stronnictwo imperyalizm, przeciwny duchowi naszych urządzeń i żąda systemu wojskowego, zagrażającego trwałości krajowego rządu; ponieważ zaprowadziło stały podatek pod pozorem podatku wojennego na ten cel, aby utrzymywać stałe wojsko w czasie, w którym pokój ma panować tudzież, aby utworzyć dochody, które się okazały potrzebnymi wskutek ochronnego cła, usługującego monopolom i kartelom (trustom); ponieważ wreszcie użyło pieniędzy publicznych na wypłatę kontraktów, które szkodę armii przynosiły, a nakoniec przytoczono jako próbkę nieposzlakowania republikańskiego olbrzymie oszustwo pocztowe na Kubie.

4. Żądanie redukcyi po datków wewnętrznych kraju na towary, jako szkodliwych fabrykom i handlowym interesom kraju.

5. Popieranie bezpośredniego wyboru senatorów.

6. Popieranie cła tylko od dochodów.

7. Opozycya przeciw kartelom.

8. Wyrażenie współczucia Boerom.

NOWY STRAJK

na podstawie nowego powodu.

Przed sześciu miesiącami zorganizowało się stowarzyszenie "Milwaukee Contractors Benevolent association", które z kompanią budowli zawarło przymierze, że tylko milwauckiej cegły używać będzie, a zarazem z unią mularską drugie przymierze, aby ci ostatni tylko u tych kontraktorów robili, co do stowarzyszenia "Contractors Benevolent association" należą, za co miała unia mularska otrzymać pewne procenta do swej kasy unijnej.

A chociażby nawet kasa unii mularskiej centa z tego źródła dochodów nie otrzymała, to przecież umowa powyższa wystarcza unionistom mularskim za powód do strajkowania. Ponieważ zaś kontraktor budowy polskiego kościoła św. Wincentego, Wabisze wski, do stowarzyszenia "Contractors Benevolent association" nie należy i nie ma zamiaru opodatkować się na pięć procent swego zarobku dla unii, przeto zastrajkowali mu z końcem zeszłego tygodnia mularze przy budowie rzeczonego kościoła. Kontraktor Wabiszewski jednak ma obecnie nieunionistów pod dostatkiem na miejsce strajkujących i twierdzi, że musi ich zatrudniać, skoro unionistom to nie wystarcza, że się do ich reguł zawsze stosował i ceny przez unią uznane im płacił.

Unia mularska chce go zmusić, aby przystąpił do stowarzyszenia porozumianego z kompanią materyału budowlanego, a mającego na celu wyśrubowanie cen tegoż materyału.

OKROJONE RACHUNKI.

Komitet budowy w radzie powiatowej przedłożył rachunki niejakiego kontraktora Murphy, opiewające na $800 za różne reperacye w szpitalu prokuratorowi powiatowemu do ocenienia, ten zaś orzekł, że komitet szpitalny nie miał wogóle prawa zarządzania ulepszeń, lecz, że to było rzeczą komitetu budowy, który także tylko do kwoty $100 reperacye zarządzać ma prawo, na wyższe zaś kwoty kontrakty wydawać jest obowiązany.

Teraz komitet budowy może nie uchwalić przyzwolenia na wypłatę owych rachunków, ponieważ obstalunki na robotę nie prawnie zarządzono. Niechąc więc narażać powiatowej rady na proces, obciął komitet budowy piętnaście procent z rachunków i Murphy otrzyma tym sposobem o $120 mniej.

Piknik 4. lipca w parafii św. Józafata.

W dniu 4. lipca rb. odbędzie się piknik na benefit wspaniałej świątyni polskiej św. Jozafata w dziedzińcu szkoły wyższej polskiej i w przyległym do tejże szkoły parku przy Lincoln avenue. Z wnioskem uczuciem patryotów, co przed 124 laty ogłaszali przyjaciołom ludzkości rozległy i wspaniały przytułek wolności na obszarach tej ziemi, złączą w tym dniu nie tylko Polacy ale i katolicy innych narodowości, jak tuszymy, swe sympatyczne uczucia dla chwały Bożej, ujawnione ofiarnością Polaków, obrońców chrześcianstwa i męczenników za wolność.

Ufni w tę sympatyą i to poczucie godności narodowej, zapraszamy najuprzejmiej szczególnie wszystkich Szan. Braci Polaków do udziału

KOMITET.

ULEPSZENIA.

W poniedziałek 11. bm. wydała władza budowlana kilka kontraktów na budowę rozmaitych kanałów odpływowych, przyczem wydarł los niefortunny jeden kontrakt Polakowi, Franciszkowi Nakielskiemu. Najniższą cenę $2.84 za stopę podał on i nie jaki Zimmermann do kanału na ulicach Ester i Superior; wobec jednakowej oferty dwóch licytantów, orzekła władza budowlana, że oddanie kontraktu los ma rozstrzygnąć i ten rozstrzygnął na korzyść Niemca. Kanał ten ma być murowany z cegły, a długość jego wynosi 358 stóp. Budowa 4 kanałów rozpocząć się ma niezwłocznie.